

# KURJER KRAKOWSKI.

○ Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. ○

## — Prenumerata wynosi: —

w Krakowie:		na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie . . . 9-60	Kwartalnie . . 2-40	Rocznie . . . . . 12 zlr.	
Półrocznie . . 4-50	Miesięcznie . . . 80	Półrocznie . . . . . 6 "	
		Kwartalnie . . . . . 3 "	
		Miesięcznie . . . . . 1 "	

Za odnośnienie 20 ct. miesięcznie.

## — Agencje Kurjera w Krakowie: —

Administracja „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linii A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, handel Horowitza ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, handel Zaczynskiego ul. Szewska, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekerla ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Inseraty po cenach wymienionych na czele ogłoszeń. — Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Nru 4 centy (na prowincji 5 centów.)

## KALENDARZ.

Dziś 4-go Tytusa, Eugeniusza bisk. i Grzegorza. Jutro: Emiljanny i Telesfora m.  
Wschód słońca dziś o godzinie 8— Zachód o godz. 4 m. 11. Długość dnia 8 godzin m. 11.

**Nabożeństwa.** Jutro (w Środę) o g. 9 rano w kościele O. O. Karmelitów na Piasku wotywa w kaplicy przed cudownym obrazem N. Marji Panny Piaskowej (ukoronowanym w r. 1883).

## KRONIKA.

Kraków, 4 Stycznia 1887.

**Wystawa krajowa.** We środę 5 stycznia odbędzie się posiedzenie Komisji

technicznej przyszłej Wystawy krajowej. Roztrząsaną będzie sprawa ugrupowania pawilonów i planu wystawy, którego program drukowany rozsyła komitet.

**Komitet wystawy krajowej** rozesłał program wystawy, zawierający pięć działów mianowicie: płodów i przemysłu rolniczego, wyrobów fabrycznych i rękodzielniczych, przemysłu domowego, maszyn i narzędzi przemysłowych, fabrycznych-krajowych i zagranicznych, oraz dzieł sztuki polskiej i zabytków starożytności. Grup jest 39. Całość programu przedstawia się zachęcająco, wypadłoby jednak przy dziale V. w grupie 39 „Starożytności i pamiątki historyczne“ zaznaczyć, że grupa ta obejmuje starożytności „polskie“ albo jeśli nie taką jest myśl programu — niechby grupa ta obejmowała w ogóle

pamiątki historyczne w kraju się znajdujące lub, też pamiątki polskie po całym obszarze świata rozrzucone: W ten sposób dałaby nam wystawa przegląd tego co w kraju z pamiątek innych narodów u nas pozostało — albo w razie danym dałaby nam obraz sztuki polskiej.

**Wczoraj** umarł w Bochni adwokat dr. Herkulan Komar.

**Wczorajsza wiadomość** o mycie podgórskim i przewozie pod Wawelem prostujemy tylko o tyle, że miasto ofiarowało dzierżawy 19.000 a nie 18 tysięcy, pan Amsler zaś, czy jak się tam nazywa, ofiarował 19.258 i utrzymał się. Miasto z dzierżawy miało około 6.000 rocznie — z powodu jednak, iż we wrześniu ma stanąć most na Wiśle pod rogatką zwierzyniecką — dochody te byłyby zapewne

## „POWIEM MAMIE“

przez Zygmunta Sarneckiego.

(Ciąg dalszy).

— Tak, o gniazdeczku, — powtórzyła wyraz z naiwną prostotą. — Mój mąż skończył szkołę handlową zagranicą. Jest bardzo... bardzo zdolny... Wszyscy mówią, że posiada rozległe wiadomości... Myślał zatem otworzyć w Warszawie wielki skład.. wielki magazyn wyrobów.. doprawdy nie wiem.. jakiegoś nowego przemysłu...

— Pani zaś, zajęta tylko mężem, zapomniałaś o jaki przemysł mu chodzi?

— Tak.. niezawodnie — papiała teraz z roztargnieniem — dość, że na żadnej z pierwszorzędnych ulic nie można byle znaleźć odpowiedniego sklepu do wynajęcia, więc...

— Więc?

— Więc mamy się osiedlić w Lublinie, gdzie ojciec Karola przyjmuje go do wspólki w jakimś korzystnym interesie, który sam dotąd prowadził. Dla tego też mój mąż wyprawił mnie do Krakowa, do mateczki.. a sam koleją Nadwiślańską pojedzie dziś jeszcze do Lublina, nająć dla nas mieszkanie, urządzić je, umeblować...

— Bez pani?

— Prawda, że to źle z jego strony?!.. Mnie by tak bawiło razem z nim wszystkim się zająć, kupować, usta-

wiać... To taka rozkosz!.. ale on utrzymuje, że będzie lepiej jak przyjadę na gotowe, że się nie zmęcę... Dziś rano, jeszcze nie myślałam, że mnie wyprawi do Krakowa, bo chociaż dawno już uprojektował ten wyjazd... miałam nadzieję... — głos jej obniżał się i cichł niekiedy jakby wewnętrzne łkanie go łamało... miałam nadzieję, że w ostatniej chwili zbraknie mu do tego odwagi.

— Ależ trzeba było śmiało powiedzieć, że pani woli udać się z nim do Lublina.

— O! nie!.. za dumna jestem na to. Pomyślałby może, że mu się narzucam.

Szczerosc niemal dziecinna z jaką spowiadała się przed nieznaną, a zarazem pewne niedopowiadanie wynurzeń, nagle i mimowolnie wybiegających na jej usta, jeszcze bardziej zainteresowało obserwatorkę, która niby od niechcena rzucanymi półsłówkami i pytaniami wydobywała z duszy i główki czterotygodniowej mężateczki najskrytsze tajniki jej uczuć, jej domysłów i rozmowań, zdradzanych więcej tonem wyrazów, niż samymi wyrazami. Ciekawość zaś badającej, wolną się zdawała od zbytnej niedelikatności, czuć jednak w niej było — że tak powiem — autorstwo, to jest rzemiosło, polegające na studyowaniu ludzi wszędzie i o każdej porze, na obnażaniu ran bolących i dotykaniu ich skalpelem analizy. Ręczę, że gdyby zdjęła rękawiczki, opinające małe i zgrabne rączki, znaleźlibyśmy na jej paluszkach plamy od atramentu.

— Prawda że to źle, że mnie nie wziął z sobą? — szeptała znowu smutnie blondynka.

nico mniejsze. Zadziwiająca jest mała różnica w ofertach.

**Z Podgórza** nam donoszą, że w dzień Nowego Roku obywatele Podgórza i wielu Krakowian składało życzenia burmistrzowi p. Florjanowi Nowackiemu, który całe to grono podejmował ze staropolską gościnnością.

**Slizgawka** Towarzystwa łyżwiarskiego wczoraj została otwarta.

**Bal** na korzyść weteranów 1831 roku odbędzie 5 lutego.

**Jubileusz.** W szerszych kołach naszego miasta powstała myśl uczczenia 25 letnich zasług literackich dra Adama Bełcikowskiego. Nie wątpimy, że myśl ta zyska poparcie tych wszystkich, co cenią cichą, a pożyteczną pracę uczonego i utalentowanego pisarza.

**Poemat.** On ją kochał, ach! namiętnie — życie swoje dałby chętnie, aby zyskać uścisk jeden, coby świat mu zmienił w Eden, ułożywszy więc marszrutę, poszli naprzód na redutę. Jedli na niej pieczeń twardą i kielbaski wraz z musztardą, poczem poszli w skoczne tany, aż się trzęsły gmachu ściany. Wtem o horror! jakiś drab ją za rękę chwyta cap — i oświadcza w sposób krótki: „palnij Maryś ze mną wódki“. On rozszedł się okrutnie, spojrzawszy srogę, spojrzawszy butnie, w polemicznym chwyt rzemiośle: wrzasnął srogę: ruszaj ośle! Ona na drżąca doń się tuli, jako dziecię do matuli, a wtem przyszedł policyjon — i z pod pachy jej go „wyjon!“ Ona mało nie „zemdlala“, lecz po słówkach coś niewiele, razem z drabem pojechała do lwowskiego do hotelu, gdzie na balu, dając słowo, okrzyczano ją królową. Chcecie wiedzieć kto on, ona? sprawa będzie wy-

jaśniona; on nazywał się Jan Dbała, ona też się jakoś zwała.

**W pracowni rzeźbiarskiej p. Wakulskiego** na ulicy Szewskiej widzieliśmy portret Chmielnickiego rzeźbiony w drzewie oraz, krzesła rzeźbione gustownie z orłem i pogonią. Prace te dobrze świadczą o zdolnościach p. W., który jako snycerz w drzewie powinien znaleźć poparcie w domach zamożnych, zwłaszcza u duchowieństwa, któremu mógłby być bardzo pożytecznym przy ozdabianiu domów Bożych.

**Bismark** ruguje Polaków z Poznańskiego dlatego, że wypierają Niemców i Niemczyznę. Jak my to robimy tu w kraju, jak wypieramy Niemców świadczy najlepiej ostatni awans na kolei Karola Ludwika, nie na Północnej, lecz na kolei, którą służba i niższe organa, nazywają koleją „szlachty“. Warto posłać trójwłosemu kanclerzowi ten cenny dokument, awans urzędników, w którym na chybił trafił czyta się jedno za drugim takie nazwiska: Secha, Sucher, Flooh, Rastner, Ehrman, Eisner, Klimke, Illmann, Juchs, Brachaezek, Bauch, Heller, Paltinger itd. itd. Szowinistami nie jesteśmy, ale przecież za dużo u nas, na tej linii owych Floohów, gdy my głód cierpimy i gdy Polak na obczyźnie z trudnością tylko znajduje kawałek chleba...

**Przegorzały**, majątek pana Stanisława Feintucha, nabyty przez niego przed kilku laty od ks. Lubomirskich, przeszedł na własność hr. Skarbkowej, która go wydzierżawiła panu Dunikowskiemu.

**Z „Sokoła“.** Członkowie Sokoła ćwiczący się stale w Towarzystwie żegnali w piątek naczelnika lwowskiego Sokoła p. Antoniego Durskiego na wspólnym zebraniu, przyczem wręczono mu sygnet złoty z na-

pisem „Sokół krakowski — naczelnikowi A. Durskiemu“. W niedzielę wieczorem zgromadziła się na peronie bardzo liczna rzesza druhów sokolich — między nimi kilkanaście dam — odprowadzając odjeżdżającego gościa. Na pożegnanie zanucił chór Sokoła „mnohaja lita“ i „niech żyje nam“.

**Tytoń czy tabaka?** Dochodzą nas z wielu stron skargi, że w paczkach tytoniu rozmaitych gatunków, nabywanych w trafikach, znajduje się bardzo często tytoń tak sproszkowany, iż chyba kolorem od tabaki da się rozróżnić. Zbytecznym tu się zdaje objaśnienie, że tytoń w takim stanie nie ma zupełnie właściwego smaku w paleniu i w większej części musi być wyrzucanym, — a więc konsumenci ponoszą ztąd szkodę dotkliwą. Dla tego też pozwalamy sobie prosić pp. Zarządzających tutejszą fabryką tytoniu, aby zechcieli zwrócić uwagę na krzywdę, jaka się dzieje konsumentom ze sprzedaży sproszkowanego tytoniu — i znaleźć jaki sposób zapobieżenia temu.

**Wygrane losów krakowskich.** Nr. 32183 wygr. 25000 złr., Nr. 47718 wygr. 2000 złr., Nr. 6270 wygr. 600 złr., Nr. 045 wygr. 600 złr., Nr. 115 wygr. 600 złr., Nr. 68297 wygr. 600 złr., Nr. 360 wygr. 600 złr. Następujące Nra wygrały po 30 złr.: 273, 311, 399, 750, 786, 1574, 959, 2111, 296, 375, 539, 747, 3650, 730, 735, 951, 4503, 514, 733, 5272, 998, 644, 699, 7485, 533, 753, 8746, 754, 9437, 462, 600, 663, 10157, 818, 11109, 150, 278, 550, 749, 832, 12116, 145, 339, 634, 657, 811, 13076, 189, 401, 14041, 158, 258, 330, 372, 907, 960, 15210, 338, 511, 690, 903, 16101, 120, 181, 239,

— Czy go pani bardzo kocha? — zapytaniem odpowiedziała na zapytanie towarzyszka podróży.

— O! bardzo!.. on dla mnie taki dobry!

— I piękny — dorzuciła z lekkim odcieniem ironii brunetka — bo jak się domyślam, to mąż panią odprowadzał.

— Prawda, że piękny! — zawołała.

W chmurnem i mglistem dotąd jej wzroku, zapalił się nagle snop promieni radosnego uniesienia i miłości gorącej.

— Pokażę pani naszą fotografię.

Sięgnęła ręką po walizkę i otworzywszy kluczykiem mosiężny zameczek, wydobyla z niej albumowego formatu kartę, na której dwie śliczne głowy — wiernie *a fond perdu* odfotografowane — stanowiły istotnie zachwycający obrazek.

— Obojeście tu państwo bardzo ładni.

— Pani zbyt łaskawa. — Spuściła oczy skromnie i dodała znowu z niepokojem: — O! ja się tak lękam... tak lękam...

— Czego?

— Że Karol sam pozostał w Warszawie. Nie ma pani pojęcia jak kobiety warszawskie bezwstydne i bezczelne. Kiedy chodziliśmy po ulicach pod rękę, patrzyły na niego tak okropnie... tak okropnie... takim wyzywającym wzrokiem...

— Czy być może?

— A nawet go zaczepiały, chociaż byłam z nim ra-

zem i zaślaniałam go od ich spojrzeń. Cóż to będzie teraz, kiedy sam pozostał!

— Przecież dziś jeszcze jedzie do Lublina?

— Tak... — westchnęła — ale czy pojedzie!

Żmija zazdrościssała krew z biednego serduszka.

— Wiem co zrobię — dodała po chwilowym namyśle — jak tylko przyjadę do domu, do Krakowa, zaraz do Lublina zatelegrafuję z odpowiedzią zapłaconą... Jeśli już jest, to odtelegrafuje natychmiast.

Uśmiechnęła się do swojej myśli i do nadziei otrzymania od męża rychłych wiadomości.

— A jeśli go nie ma? — wycodziła z wolna, uważnie jej przypatrująca się obserwatorka, ze skrzywieniem prawie demonicznym na ustach.

O! bo te panie piszące, zwykle mało wierzą mężczyznom, a zaufanie żon często im solą w oku. W życiu — jak wszyscy — spotkały się z rozczarowaniem i zawodami. Cierpienia swe przefiltrowały na elixir pesymizmu, w mniemaniu, że przez frykcyonowanie tym elixirem wyciężonego organizmu społecznego, sprawią mu taką ulgę jaką ich matki sprawiały istotnie, rzeczywicie, fizycznie chorym, nacierając ich ciała mrówczanym lub kamforowym spirytusem.

— Ach! jeśli go nie ma! — powtórzyła jak echo blondynka.

Zbladła i zamilkła.

(Dokończenie nastąpi.)

390, 572, 574, 684, 17548, 737, 786, 854, 18121, 502, 19080, 308, 577, 579, 20190, 502, 885, 21153, 347, 511, 22064, 435, 481, 660, 733, 917, 23215, 522, 621, 916, 24013, 025, 042, 313, 968, 25039, 130, 151, 25259j 26418, 814, 932, 27095, 575, 28063, 097, 290, 641, 737, 841, 29196, 603, 635, 778, 30045, 551, 593, 789, 807, 808, 843, 913. (Ciąg dalszy nast.)

## Rozprawy sądowe

w sprawach kryminalnych:

- 4 stycznia. Szewczyk Jan i wspólnicy, o ciężkie uszkodz. ciała.  
 „ Przeclawska Marya, o kradzież.  
 „ Lange Jan, o oszustwo.  
 5 stycznia. Mika Józef, o kradzież.  
 „ Skiba Polikarp, o kradzież.  
 „ Mních Jan, o kradzież.  
 „ Odziemiec Jan, o gwałt publicz.  
 „ Stochal Ludwik, o kradzież.  
 „ Zdzło Bartłomiej, o oszustwo.  
 7 „ Grela Franciszek, o ciężkie uszkodzenie ciała.  
 „ Żelazo Franciszek i wspólnicy, o ciężkie uszkodzenia ciała.  
 „ Utrata Antoni, dtto.  
 „ Morderer Aleksander, o oszustwo.  
 „ Szcęk Stanisław i wspólnicy — o kradzież.  
 „ Legutko Stanisław, o przemieszczenie.  
 „ Migas Piotr, o kradzież.  
 „ Bruntaler Piotr, o kradzież.

## Dwie ofiary.

(Oryg. sprawozdanie „Kuryera krakowskiego“).

**Wiedeń 3 stycznia.** Wśród ogólnego wesela i radości, wśród czarującego uroku pory świątecznej, gdzie z błyskiem tysięcy płonących światełek na „drzewkach“ tysiące a tysiące serc płoną światłem zachwytu i zadowolenia, nie brak smutku i rozpacz, bladej rozpacz, która ni to nocna zmora w ręku za nożycami Parki przecina nicie żywota nędzarzy lub tych nieszczęśliwych, dla których na padole ziemskim nie ma już pociechy i nadziei...

Do kielicha słodkiej rozkoszy mięsza się częstokroć kropla trucizny — nędzy, a wówczas powstają tragiczne zdarzenia, które ponurym swoim odgłosem wywołują dysharmoniją w ogólnym „podniosłym“ nastroju, odzywają się przenikającym jękiem boleści wobec chóru ludzi upojonych szczęściem i radością.

Wielkie miasta szczególnie obfitują w takie kontrasty. Tu graniczy o miedzę bogactwo z nędzą ubóstwa, rozkosz z rozpaczą, śmiech ze łzami. Nad „modrym Dunajem“ dzieje się pod tym względem podobnie jak nad Sekwaną lub Tamizą. Katastrofy i straszne wypadki stoją na porządku dziennym a mnożą się one właśnie w chwilach, kiedy ogół pływa w radości i głośno cieszy się swoją dobrą dolą. Wówczas w sercach zrozpaczonych potęguje się uczucie żalu i upadku,

brzemie nędzy moralnej lub fizycznej staje się przygniatającem, miazdzącem, aż narazie zabraknie w piersiach tchu i wytrwałości do dalszego pochodzenia na ciernistej ścieżce żywota...

Wigilija! święto radości i wesela. Ludzkość promienieje szczęściem, zapomina o troskach i frasunkach. Wesela się starzy i młodzi, serca odradzają się rozkoszą.

W tej samej chwili, kiedy z okien strzela cały ocean światła a uciecha głośnie odbija się naokoło echem, śpieszy wśród zmierzchu i mrozu jakaś postać dziewczęca ku... Dunajowi. Owinięta w płaszcz idzie rąco nie troszcząc się więcej ani o świat ani o ludzi. Ludzie, spieszący na łono rodziny potracają ją na każdym kroku. Ona przyspiesza kroku, bo każda sekunda wydaje jej się być wiekiem. Młoda i uroczą to postać dziewczęcia! Mimo to, znikł dla niej wszelki urok świata a zwątpienie beznadziejne zawładnęło jej serduszkami. Zbliża się do brzegu rzeki i bez najmniejszego wahania się skacze w odmęt fal, wyzwalając się tym sposobem od mąk i katuszy jakie ją trapiły. Plusk nurtów wodnych, ponury i przerażający stanowią epilog zamrzonanego jej życia.

Nazajutrz przynoszą dzienniki krótkie doniesienie o „nieszczęśliwej francuzce“. Nieszczęśliwa była bowiem francuzką. Nosiła nazwisko Jozephine Amandé, urodzona w Nancy, lat 19, z zawodu guwernantka. Pierwszy jej debiut nauczycielski a oraz i życiowy odbył się w domu pewnego obywatela ziemskiego w okolicy Żółkwi. Przypadkiem poznała panna Amande młodego i pięknego porucznika od ułanów hr. K... Serce jej zapłonęło miłością. Ułan zwiódł ją. Musiała więc opuścić dom wspomnianego obywatela, a kiedy przybyła do Wiednia i uczuła się matką, była opuszczoną i zdradzoną przez adonisa w sposób najnikczemniejszy.

Żyła w strasznej nędzy. Dziecina niedługo po narodzeniu zmarła. Nieszczęśliwa matka skryła się ze wstydu i rozpacz w nurtach fali...

Inny obrazek i inna ofiara, inne motywa katastrofy. „Rzecz dzieje się w dzień noworoczny, wśród powodzi życzeń szczęścia. Widownią jest mały pokójek na czwartym piętrze w hotelu „garni“ przy Pestalozzigasse. Heroiną młoda, równie ujmującej powierzchowności aktorka Luiza Vogelmann. Na scenie jako początkująca grywała podrzędne role. Następnie dała sztuce dramatycznej za wygraną poznawszy młodego urzędnika pocztowego Karola Exnera, który zapłonął ku niej najgorętszą miłością. Luiza kochała go także. Młody człowiek odwiedzał ją często w hotelu. Do serca jego rozkochanego zakochała demon zazdrości, chociaż do tego nie było powodu. Zazdrosny kochanek pytał służbę hotelową, czyli u jego Luizy nikt inny nie bywa, czy ona nie wychodzi sama z hotelu. Odpowiedź służby była zawsze zadawalniająca. Mimo to zazdrość nie folgowała. Pewnego razu, było to właśnie podczas „noey Sylwestra“ zrobiła mu ko-

chanka wyznanie, że nie jest godną jego czystej miłości. On zbladł i drżącym pytał głosem dlaczego? na to pytanie nie chciała zrazu dawać odpowiedzi, przychodziło jej to bardzo trudno i boleśnie. Wreszcie na usilne jego prośby zdecydowała się powiedzieć prawdę i sięgnąć pamięcią do straszego zdarzenia, którego była niewinną ofiarą.

Było to na początku jej artystycznej kariery. Jedną z „koryfejek“ trupy wędrującej, grywająca role dramatycznych kochanek, ale mimo to piątą dźwigającą już krzyżyk na barkach, zaprowadziła ją prawie mimowoli na ucztę do pewnego bankiera, z którym ją od dawna łączyły stosunki — przyjaźni. Przy uczcie szło wesoło, bardzo wesoło. Słodkie wino hiszpańskie, szampań płynęły strugami. Luiza pić nie mogła i nie chciała. Wypiła zaledwie dwa kieliszeczki. Mimo to straciła przytomność usnąwszy, a kiedy się obudziła, ujrzała się ofiarą...

Karol słuchając tej smutnej historii, bladł coraz bardziej. Nic nie mówił i wkrótce opuścił kochankę. Nazajutrz przyszedł do niej, ale był bardzo pomieszany. Nagle zerwał się z krzesła, dobył z kieszeni rewolwer i strzelił. Kula trafiła ją w głowę powyżej prawego oka. Potem skierował lufę morderczej broni ku sobie i dał dwa strzały. Na podłodze pokoju na czwartym piętrze leżały w kałuży krwi dwa trupy... kochanków.

Przy nim znaleziono list, w którym prosi swoich krewnych, żeby pogrzebali go razem z nią, ażeby przynajmniej po śmierci mógł z nią być złączonym.

Omikron

## Z TEATRU.

### Dziewczę z chaty za wsią.

Obraz dramatyczny Z. Mellerowej i J. K. Galasiewicza przerobiony z powieści Kraszewskiego z muzyką Z. Noskowskiego.

Noworoczną prawdziwie niespodzianką przygotowała na dzień sobotni dyrekcja teatru naszego krakowskiej publiczności, wystawieniem „Dziewczęcia z chaty za wsią“. Mimo budzącej zaufanie firmy autorów i powodzenia znanej już „Chaty za wsią“, z pewnym niedowierzaniem przyjęliśmy zapowiedź powyższej sztuki, raz z powodu niejednokrotnie już doświadczeniem uzasadnionego uprzedzenia do sztuk przerabianych z powieści, powtóre że temat nowego utworu w znacznej już części w „Chacie za wsią“, której ma być dopełnieniem, zużytkowany został. Eksperyment oparty na zasadzie że „dobrego nigdy za wiele“, tym razem mniej szczęśliwie się powiodł, mimo że autorowie uczynili wszystko co mogli, aby tyle skąpy materiał dramatyczny, jaki przedstawiła druga część powieści Kraszewskiego, przystosować do scenicznych wymagań pięcioaktowego obrazu. Ze względu na swą budowę niezbyt odpowiadający wy-

maganiom i warunkom scenicznemu, utwór p. Mellerowej i p. Galasiewicza, nie pozbawionym jest jednak wartości jako plastyczne odzwierciedlenie zwyczajów i obrzędów ludowych, ztąd też ze względu na konieczność urozmaicenia od czasu do czasu repertoaru przydatnym być może dla dyrekcyi nabytkiem. Treść opowiada się krótko. Marysia córka odtrąconej przez rodzinę i całą wioskę za poślubienie cygana Tumrego Motruny, staje się przedmiotem miłości młodego leśniczego Tomka Choińskiego szlachcica zagrodowego. Przestraszona klątwą surowego rodzica jego, ucieka do cyganów a za nią wyrwa się zrozpaczony kochanek. Stary Choiński udaje się za nimi w pogoń, nie widząc jednak innego sposobu uratowania syna, zezwała w końcu na małżeństwo jego z dziewczęciem. Wynikające z tego tak szczupłego tematu ubóstwo akcji, zastąpić musiały z konieczności sceny zbiorowe, uroczystości ludowe, kiermasz, sądy nad zapustami, tańce, słowem obrazy etnograficznej racy, jak dramatycznej natury. Jako obraz sceniczny w którym głównie chodzi o charakterystykę tła, ugrupowanie figur, koloryt ludowy, wreszcie efektu scenicznego, utwór powyższy odpowiada w zupełności swemu zadaniu, a barwnością kalejdoskopu i różnorodnością wprowadzonych żywiołów obudza chwilowo prawdziwe zainteresowanie. Jako utwór dramatyczny natomiast, ani budową ani rysunkiem poszczególnych postaci i charakterów nie staje na wysokości zadania — co zresztą jest udziałem największej części sztuk przerabianych z powieści.

Ról charakterystycznych z wyjątkiem figury głównej bohaterki o lirycznym przeważnie podkładzie tudzież wypuklejszych postaci Rataja, Sołoduchy i cyganki Azy w sztuce nie znajdujemy, jak również brak owego, niezbędnego w sztukach ludowych żywiołu komicznego, którego próbkę mieliśmy w „Chacie za wsią“ (Kajtuś).

Sztuka wystawiona była bardzo starannie, co tem więcej podnieść należy, że reżysera miała tu więcej niż gdziekolwiek trudności do zwalczenia. Bohaterką wieczoru była p. Sułkowska, która bez trudu potrafiła przetrząść się z postaci salonowych w uroczu „dziewczę z chaty za wsią“ i prawdziwie idealny typ tegoż odtworzyła z wielką prostotą i naturalnością. Przepyszną parą dziadowską byli Rataj z Sołoduską p. Rygier i p. Wojnowska. Trudna rola cyganki Azy znalazła w p. Barszczewskiej znakomitą interpretatorkę, i dała jej zarazem obfite pole do wykazania swych zdolności deklamacyjnych. P. Janowski rolę Tomka odegrał poprawnie, p. Werner był kapitalnym szlachcicem. Sympatyczną była p. Kałużyńska która odtworzyła Motrunę. Mniej szczęśliwie choć nie bez wdzięku i sprytu odegrała krótką rolę Uliny p. Ziemińska.

Ensemble zbiorowe, sceny ludowe i tańce, zwłaszcza nader charakterystyczny i typowy taniec z konopiami wypadły bardzo dobrze, choć miejscami z domieszką świą-

tecznego humoru. Muzyka Z. Noskowskiego nader umiejętnie chwytająca motywa ludowe nie mało przyczyniła się do spotęgowania efektów i podniesienia dodatniego wrażenia sztuki. Wykonanie chórów pozostawiało nieco do życzenia.

— wp. —

## Głosy publiczności.

Szanowny Redaktorze!

Sprawozdanie z posiedzenia Zarządu głównego Kółek rolniczych umieściły temi dniami wszystkie dzienniki. Niema już nikogo chyba w kraju, ktoby nie pragnął, aby sieć tych kółek ogarnęła jak najrychlej kraj cały. Niestety w Zachodniej Galicyi zakładanie nie postępuje tak, jakby sobie życzyć należało, a wiele wiosek, pod boki Krakowa nie wie jeszcze nawet, co znaczy ta instytucja, mimo poparcia sprawy ze strony ks. Biskupa krakowskiego. Zarząd główny daleko, a niewiele po wioskach ludzi mających czas organizować kółka i czuwać nad niemi. Czyby więc nie lepiej było, aby w Krakowie powstała filia Zarządu głównego, któraby za cel zadania miała tworzenie kółek, na czemby tylko biedny włościanin mógł zyskać, i na czemby na ród cały zyskać tylko musiał. Niebrak u nas ludzi, którzyby podjęli to zadanie i za ich inicjatywą mogłoby znacznie rychlej powstać szereg kółek. Przy sposobności pragnę nasunąć Zarządowi pod rozwagę ważną sprawę: opieki nad handlem zbożem. W mniejszych miasteczkach włościanin nie sprzedaje nigdy ziarna po cenie targowej, ale po takiej, jaką mu ustanowią dowolnie ci, co monopol handlu zbożem trzymają w ręku. A ustanawiają oni nieraz ceny o 50% niższe. Z targu na targ jedzie włościanin i coraz niższe ceny ofiarują mu zmówieni kupcy, aż rozpaczony sprzedac musi za to, co im się spodobało ofiarować. Piekąca to sprawa, wpływająca niepospolicie na nędzę ludu, a w tej sprawie koniecznie z Kółek inicjatywa polepszenia wyjść powinna.

Rolnik z pod Krakowa.

## Kronika zagraniczna.

**Pożar teatru w Filadelfii.** Pomimo ulepszeń, zastosowanych w ostatnich latach w teatrach, w celu zabezpieczenia życia widzów i aktorów od pożaru, zdarzają się jednakże wypadki dowodzące, że żadne środki ostrożności nie są w stanie uchronić od nieszczęścia, jeżeli ci, do których należy nadzór, zaniedbują swoje obowiązki.

Ofiarą takiego zaniedbania stał się jeden z siedmiu wielkich teatrów w Filadelfii w dniu 28 grudnia r. z.

Telegraf z New-Yorku tak opowiada o tej strasznej katastrofie:

Około godziny 11 rano, podczas próby opery gdy na scenie znajdowali się wszyscy akto-

rzy i aktorki, oraz orkiestra w całym komplecie zajmowała swe miejsce, w sali zaś widzów siedziało około 50 osób, aktorów, służby i ciekawych — nagle z górnego wiazania nad sceną rozległ się głos: „ratujcie się, kto może! teatr się pali!“

Zaledwie głos przebrzmiał, zajęci na wiazaniach robotnicy zaczęli zeskakiwać na scenę. Niektórzy z nich pozostali na podłodze, nie mogąc się podnieść z powodu połamanych nóg, rąk, inni pełzali szukając wyjścia.

W teatrze zrobiło się ciemno od dymu i nastąpiło nieopisane zamieszanie. Gdy jedni zeskakiwali ze sceny na orkiestrę i salę widzów, muzycy znowu i widzowie wdrapywali się na scenę, wielkie bowiem drzwi teatru były zamknięte i zostawiono otwartymi tylko małe.

Tymczasem przepalone już belki zaczęły spadać na scenę, sufit i kulisy objęte były płomieniem, a nikt jeszcze nie zdołał wyjść z teatru, gdyż u małych drzwi rozpoczęła się walka między uciekającymi, którzy zbiwszy się i splątawszy w jedną masę, zagrodzili wyjście.

Przybyła na ratunek straż ogniowa, musiała ich rozdzielać i wyciągać. Wszystkie aktorki omdlały z przerażenia i wyciągnięte je nieprzytomne. Jakiś śpiewak, który mógł się wydobyć, strzelił z rewolweru, szczęściem nikogo nie zranił.

Podczas, gdy ogień z niezmierną szybkością obejmował dach, wiatr wpędzał płomień i dym do wnętrza. Rozległy się znowu krzyki: „Na scenie leżą ludzie, robotnicy płoną, duszą się: Pompierzy wpadają znowu do płonącego teatru i wynoszą dwóch robotników, którzy nieprzytomni leżeli na scenie.“

Tłum, który z przestraszeniem przypatrywał się ratunkowi, wydał okrzyk radości na widok ocalonych robotników. Otworzono subskrypcyą na rzecz sześciu dzielnych strażaków i w tenże wieczór ofiarowano im 500 dolarów.

Sądono z początku, że stał się ofiarą pożaru dr Ernest Blau, dziennikarz i sprawozdawca teatralny, ale okazało się później, że ocalał.

Z ludzi nikt nie zginął, ale z teatru pozostało tylko stos gruzów. Straty oceniają na 300,000.

## Relacya z targu zbożowego

dnia 4 stycznia.

	8	50	ct.	do 9	złr.	—	ct
Pszenvica biała	8	50	ct.	do 9	złr.	—	ct
„ czerwoną	8	50	ct.	do 9	złr.	—	ct
Żyto	6	70	ct.	do 6	złr.	—	90
Jęczmień	5	90	ct.	do 7	złr.	—	15
Groch	6	—	ct.	do 8	złr.	—	—
Fasola	7	50	ct.	do 8	złr.	—	—

## WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Dzienniki przepełnione są uwagami nad różnorodnymi przemówieniami rządów tego świata podczas przyjęć noworocznych. Rezultat tych przemówień taki: pokój stanowczo zostanie utrzymany, chyba że wojna wybuchnie. Dlatego też pomijamy głębokie zastanawianie się dziennikarskich polityków nad noworocznymi gratulacjami.

Z Belgradu donoszą, że bankiet dany na cześć Bułgarów, składających komisją do uregulowania kwestji Brei gowy, odznaczył się entuzjastycznym toastami na rzecz zbratania się Serbów z Bułgarami.

Polit. Correspondenz twierdzi w korespondencji z Petersburga, że Rossja jedynie co do ks. Battenbeskiego nie zrobi żadnego ustępstwa.

W Londynie dużo oburzenia na Churchilla — nie wtóruje mu stary Gladstone, owszem w jednym z dzienników edynburskich pochwała jego postępowanie. Goeschen według *Timesa* na usilne rady Hartingtona i Chamberlaina skłania się przyjąć kanclerstwo skarbu.

Między Freycinetem i Ferrym nastąpiło według *Temps* porozumienie, w celu zjednoczenia stronnictw republikańskich dla poparcia Gobleta.

### Własne telegramy Kurjera.

**Londyn 3 stycznia.** W Madras, dużem mieście indyjskiem liczącem przeszło 700000 ludności zaszła w piątek wieczorem straszna katastrofa. Odbywał się właśnie jarmark, na który z okolicznych gór przybyli w masie mahometanie, hindusowie i armeńczycy. W dużej sali zbudowanej w parku znajdowały się wystawione w budach rozmaite towary. W sali tej wybuchł wieczorem w skutek nieostrożności jednego z kupców ogień, który w mgnieniu oka ogarnął cały z drzewa zbudowany budynek. Okropne nastąpiło zamieszanie. Ludzie zaczęli się tłumnie cisnąć ku wychodom, wywracając budy i stoły przekupniów, które im stały w drodze. Tym sposobem powstały wysokie barykady, pod którymi ludzie grób znaleźli. Z gruzów wyciągnięto przeszło trzysta trupów w części spalonych, w części zaś udużonych. Pomiedzy zabitymi znajduje się dużo Europejczyków. Wedle innej wersji miał być ogień podłożony przez fanatycznych indyanów.

**Bruksella 3 stycznia.** Na noworożczym przyjęciu u księcia Wiktora Napoleona był król belgijski i całe miasto dyplomatyczne z wyjątkiem posła francuskiego. Tym sposobem zyskało to przyjęcie cechę polityczną.

**Sofia 3 stycznia.** Odjazd Gadban'a paszy z Sofii nastąpił nagle i trzymany był do ostatniej chwili w tajemnicy. Prócz pani Karawelów nikt o nim nie wiedział. Rząd ma dowody w ręku, że Gadban otrzymał od Kaulbarsa znaczną sumę jako przekupstwo.

**Londyn 3 Stycznia.** Z placu boju w Birma nadchodzi w tej chwili wiadomość, że wojska angielskie zajęły kopalnie rubinów w Birma, które corocznie przynoszą kilkanaście milionów dochodu. Powstańcy rozbici. Anglicy zatrzymują wspomniane kopalnie jako zastaw w swoim ręku zanim koszta wojenne nie zostaną uiszczone.

**Londyn 3 stycznia.** Wczorajszy olbrzymi pożar w Woodstreet City w Londynie zniszczył kilkanaście domów, w których znajdowały się składy towarów 25 firm kupieckich. Szkoda ogromna.

**Sofia 3 stycznia.** Deputacya bułgarska otrzymała w Londynie ze strony rządu angielskiego zapewnienie, że Bułgaria może w usiłowaniach swoich dążących do utrzymania wolności i niepodległości stanowczo liczyć na poparcie ze strony Anglii i Włoch.

**Sofia 3 stycznia.** Bułgarski dziennik „Trapesica“ zaprzecza stanowczo, jakoby metropolita Klement miał zamiar udać się na czele kontr-deputacyi do Rossyi.

**Bukareszt 3 stycznia.** Pomimo zaprzeczenia z kompetentnej strony utrzymuje się tu pogłoska, że książę Aleksander Battenberg ma istotnie przybyć już temi dniami do Bukaresztu, gdzie spotka się z powracającą deputacyą bułgarską.

**Budapeszt 3 stycznia.** „Pester Lloyd“ dowiaduje się z najlepszego źródła, że sensacyjne doniesienie, jakoby armija niemiecka miała być już uzbrojoną w nowe karabiny repetujące systemu Mausera zawiera dużo przesady. Od sierpnia do grudnia uzbrojono w nową broń ogółem nie więcej, jak tylko siedm korpusów armii. Tym sposobem posiada starą broń zawsze jeszcze jedenaście korpusów armii. Przed jesienią nie może być i mowy o ukończeniu nowego uzbrojenia pułków piechoty i strzelców. Potem dopiero może obrona krajowa przyjść na porządek dzienny. Zresztą karabin repetujący systemu Mausera jest tylko bronią przejściową.

**Wiedeń 3 stycznia.** Słychać, że mający iść na pensję prezydent lwowskiego sądu wyższego br. Schenk mianowany będzie przed zebraniem się rady państwa w styczniu członkiem izby panów.

**Rzym 4 stycznia.** Odkryto w ministerstwie wojny malwersacye. Szef dywizyi został aresztowany.

**Budapeszt 4 stycznia.** Pester Llyod uważa ogłoszenie niepodległości bułgarskiej i powrót ks. Aleksandra prawdopodobnym.

**Londyn 4 stycznia.** Goeschen został mianowany ministrem skarbu. Lord-majors zaprosił na śniadanie deputacyą bułgarską. Nastąpiło zbliżenie się między Gladstonem i Chamberlainem.

**Berlin 4 stycznia.** Turcja zamówiła tu 400.000 karabinów repetierowych.

**Wiedeń 4 stycznia.** Otrzymano tu z dobrego źródła wiadomość, że były dyktator powstania polskiego z r. 1863. Maryan Langiewicz ma zamiar osiedlić się już w najbliższym czasie w Galicyi i w tym celu kupuje dobra ziemskie w okolicy Nowego Sącza.

**Wiedeń 4 stycznia.** Wczoraj wieczorem ukazał się tu wspaniały meteor.

**Wiedeń 4 stycznia.** Celem obrad traktatu handlowego i rokowań z Rumunią ugodowych przybywają dziś do

Wiednia: Tisza, Szapary, Szecheny. Wczoraj konferował Sturdza z Kalnokym. Traktat rumuński ma być do 1892 prawomocnym. Austria poczyniła Rumunii względem importu bydła i zboża wielkie koncesye.

**Wiedeń 4 stycznia.** Mająca się odbyć konferencya kolejowa uchwalił zniesienie taryty dla galicyjskiej nafty, podwyższenie zaś dla sprowadzanej z Rosyi.

### TEATR KRAKOWSKI.

Dziś we Wtorek dnia 4 Stycznia 1887 roku.

### SZCZĘŚCIE MAŁŻEŃSKIE

Komedia w 3 aktach z franc. A. Valabrequa.

#### OSOBY:

Achilles Bonneval	— —	Pan Siemaszko.
Juliusz Bertaut	— —	Pan Lubicz.
Andrzej Taverny	— —	Pan Sobiesław.
Jan	— —	Pan Winiarski.
Henryk Chauvel	— —	Pan Konopka.
Janina	— —	Pna Barszczewska.
Lucya	— —	Pani Sułkowska.
Pani Bonneval	— —	Pna Wojnowska.
Teresa	— —	Pna Koźmin.
Marta	— —	Pna Ziemińska.
Klara	— —	Pani Czechowska.
Irma	— —	Pani Wójcicka.

Rzecz dzieje się w Paryżu, za naszych czasów.

Początek o godzinie 7 wieczór.

Zwracamy szczególną uwagę pp. kupców i przemysłowców na odczwę od redakcyi umieszczoną na czele ogłoszeń.

### Kursa pieniędzy papierów publicznych.

Kraków, 4 Stycznia.

	placą	žadają
Ruble rosyjskie papierowe	118.—	118.75
Galic. obligacye indemnizacyjne	104.1/4	105.—
4 1/2% gal. pożyczka krajowa	97.—	98.—
4 1/2% listy gal. banku krajowego	97.3/4	98.1/2
4% nieokr. listy gal. Towarzystwa K. Z.	93.—	94.—
4 1/2% listy gal. Tow. K. Z.	96.—	97.—
5% listy gal. banku hipotecz.	100.—	100.3/4
5% „ „ „ prem.	103.1/2	104.1/2
Losy miasta Krakowa	17.—	18.—

Warszawa, d. 30 grudnia 1886.

5% listy Towarz. kred. ziem.		
I. seryi duże	100.—	101.—
4% listy likwid. Król. Pol.	93.1/2	94.—

#### Telegramy.

Wiedeń, 31 grudnia 1886 urzęd.  
Renta pap. 82'60 akcyje kred. 294. Napoleon-dory 9'96 dukaty 5'95, marki 61'80.

Berlin, 31 grudnia 1886.  
Guldeny austriackie 161.60, ruble 190'50.

#### Wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Władysław Kastory.

Dzisiejszy Nr. Kuryera

wyszedł o godzinie 11tej rano.

# OGŁOSZENIA.

Zapowiedziawszy w prospekcie, że „przemysł i handel krajowy znajdzie w Kurjerze swego orędownika i obrońcę“ sędzimy, że dobrą wolę naszą najlepiej okażemy, jeżeli ją poprzemy czynem. Dlatego też, choć kilka biór anonsowych wiedeńskich zgłaszało się do nas z propozycjami dostarczania ogłoszeń, **postanowiliśmy nie przyjmować żadnych zagranicznych inseratów**, jako szkodzących przemysłowi i handlowi krajowemu i reklamujących zazwyczaj nieuczciwą blagę i fuszerstwo. Spodziewamy się jednak, że nasi kupcy i przemysłowcy, w dobrze zrozumianym własnym interesie, za nasze dobrowolne zrzeczenie się tej części dochodów, jakiej żaden dziennik nie odrzuca, udziela nam takiego poparcia, że nie będziemy żałowali strat poniesionych i nie będziemy zmuszeni uciec się do reklamowania firm zagranicznych. Od nich więc zależy utrzymanie Kurjera na tem odrębnem stanowisku.

Redakcja,

Cena ogłoszeń w „Kurjerze“: za wiersz petitowy lub za jego miejsce pierwszy raz 6 centów, za każdy następny zaś 4 centy. Nadesłane od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz.

## FABRYKA PERFUM

### I WYROBÓW KOSMETYCZNYCH EDWARDA KIERNIKA

Magistra farmacyi: Kraków Rynek L. 20. pałac ks. Jabłonowskiej

**poleca:** własnego wyrobu wszelkie gatunki najprzedniejszych perfum i wód pachnących, wszelki wyrób kosmetyczny do upiękśnienia włosów, twarzy i rąk, oraz wszelkie przybory toaletowe w wielkim i najcelniejszym wyborze.

4 (3—2)

Zamówienia skuteczniają się natychmiast, licząc opakowanie po cenie kosztu własnego. |

## RESTAURACYA

### KAROLA ZAKRZEWSKIEGO.

Niniejszem mam zaszczyt oznajmić Szan. P. T. Publiczności, że nabyłem na swoją własność,

„RESTAURACYE pod ŻŁOTĄ GRUSZKĄ“ (przedtem Majewskiego), przy ulicy Wisłej w Krakowie, i takową gustownie urządziłem.

Uprasząc o łaskawe względy, kreślę z poważaniem

(2 0—1) **KAROL ZAKRZEWSKI,**  
restaurator

## Zygmunt Wasilkowski

przedsiębiorca robót asfaltowych.



Wykonywa wszelkie roboty w zakresie fachu jego wchodzące rodzinnymi asfaltami, limmerowskim i włoskim, po cenach najprzystępniejszych a mianowicie; **asfaltuje** kościoły, halle, browary, stajnie, wozownie, chodniki, sienie, podworce, tarasy, balkony i t. p. a szczególnie poleca

#### WARSTWY IZOLACYJNE

(oddzielające) na fundamentach nowo budujących się domów, jako niezawodny środek przecięcia wilgoci.

Pracując od 14 lat w tym zawodzie, poleca się i nadal łaskawym względem P. T. Publiczności.

Adres: ul. Batorego Nr. 8.

## DROBNE OGŁOSZENIA.

Za drobne ogłoszenia płaci się za pierwszy raz po 1 cent. od wyrazu, za razy następne o połowę niżej.

**R**estauracya Turlińskiego w hotelu pod Różą. Obiad we Środę: Zupa cytrynowa, muszelki z mózgu, rozbeuf angielski, cielęca z nerką, kaszka z rodzynkami, makaron domowy. (1)

**H**andel Papieru przy drukarni w Podgórzu Antoniego Koziańskiego poleca na **Karna-wał** wielki wybór orderów kotilionowych, Bukietów i bukietików małych. Sprowadził również przesłiczne kartony ua porządki tafelów, uprasza więc o łaskawe zamówienia, które wykona starannie, na czas oznaczony i po cenach najniższych.

(0)

**G**uwerner starszy człowiek, szuka posady zaraz za skromnym wynagrodzeniem. Wiadomości w biurze komis. **Wł. Jaworskiego** ul. Grodzka J. 30. (6 4—1)

**S**ubjekt handlowy z ukończonemi 4 klasami gimnazyalnemi poszukuje miejsca zaraz. Adres: „Bochnia, Gromnicki poste-restante.